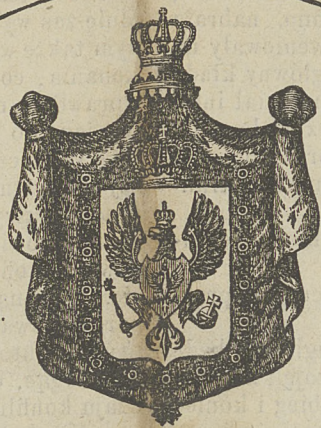


GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



PRZEDPŁATA:

czwarterocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERTY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1 szerokości
przyjmują się tylko w Expedycji.

Drukem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 20 Sierpnia. — Senat ogłasza układy zawarte z komisarzami związkowemi względem telegrafów.

Altona, 20 Sierpnia. — Szlęwicko holsztyńska gazeta donosi, że Jkrw. książę Fryderyk Karol i feldmarszałek porucznik v. Gablenz przybyli tam wczoraj wieczorem na kolei żelaznej i wyjechali do Hamburga.

Rendsburg, 20 Sierpnia. — 1100 pruskich landwerzystów z rozpuszczonych oddziałów armii stojącej w księstwach, ztąd udali się do domu.

Paryż, 20 Sierpnia wieczorem. — Małżonka księcia Władysława Czartoryskiego, córka księcia Rianzaresa i królowej Krystyny hiszpańskiej umarła. Uroczystości wersalskie przez to nie zostaną przerwane. Napoleon w iluminacjach wielkie znajduje upodobanie. Król hiszpański jutro wieczorem wyjedzie.

Altona, 21. Sierpnia. — Jkrw. książę Fryderyk Karol i feldmarszałek porucznik Gablenz wyjechali w nocy z Hamburga do Cuxhaven. Ostatni jutro jest spodziewany z powrotem. Pierwszy zaś parowcem uda się do głównej kwatery.

Berlin, 21 Sierpnia. — Naj. Pan raczył nadać tajn. rządzący górniczemu i profesorowi Dr. Roeggerath w Bonn order orła czerwonego 2 klasy z dębowym liściem, nauczycielowi Hayck w Altwasser order orła czerwonego 4 klasy.

— Królowę Imę odwiedzi w Baden następcą tronu włoskiego hr. Monza i wielki książę sasko-wejmarski.

Berlin, 21 Sierpnia. — Wiadomość o obsadzeniu Holsztynu przez Austriaków i Prusaków jest płonną. Zamierzona przez Duńczyków zmiana preliminarij dotyczy uregulowania granicy w obwodzie Hadersleben.

— Oprócz czterech pułków gwardyi ma także 13 dywizya opuścić księstwa.

— Kreuzzeitung powiada, że rozkaz gabinetowy rozporządza zmniejszenie wojska na teatrze wojennym. Rezerwy mają być rozpuszczone i w części zastąpione innemi.

— Do gazety wrocławskiej piszą: ogłoszone przez ministerstwo duńskie dokumenta polityczne rzucają dosyć jasne światło na położenie rzeczy, na układy między Danią, Anglią i Francją, które się toczyły przed zawarciem preliminarij pokojowych. Obecny gabinet duński chciał przez to ogłoszenie pokazać, że nieczynność mocarstw zachodnich innej drogi nie pozostawiła, jak zdanie się na łaskę lub niełaskę zwycięzców. Dowody są w rzeczy samej jasne, ale zarazem okazują, iż duńscy pełnomocnicy w Londynie aż do ostatniej chwili nie tracili nadziei, że interwencya nastąpi. Wszystko atoli się rozbiło, że Francya z Anglią nie mogła się zgodzić o warunki. Ministrom angielskim chodziło jedynie o przyspieszenie pokoju i ocalenie dla Danii Szlęzwiku. Na to przecie potrzebowali pomocy Francyi, a przynajmniej akcyi francuskiej, bo demonstracya na morzu żadnego wpływu nie wywarła na wielkie mocarstwa niemieckie. Napoleon miał otrzymać podziękowanie od Anglii i Danii za daną pomoc. Ale gabinet francuski jak się zdaje oburzył się na taką od niego wymaganą platońską wstrzemięźliwość i dał taką odpowiedź, że politycy z nad Tamizy przyszli do przekonania, iż lepiej, aby Niemcy posunęli granice w Danią, niż aby Francuzi rozszerzyli swoją akcyą. W skutek tego rozchwały się układy, Napoleon zezwolił na żądania niemieckie, aby przez to tem wyraźniejszą okazała się klęska angielska. Jakoż Anglia od tej chwili została zmuszoną cicho się zachować, odstąpić od wszelkich pogroźek, a co większa doradza teraz Danii przyjaźń niemiecką, aby uchylić protektorat rosyjski.

Berlin, 19 Sierpnia. — Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Kończymy dzisiaj obszerną mowę rzecznika Janeckiego. Brzmi ona jak następuje:

»Dodać należy, że rząd rosyjski, jeśli w istocie chodziło o uspokojenie wzburzenia, najniezręczniejszych ku temu użył środków.

Usunięto stowarzyszenia i osoby, które zamięłowanie porządku łączyły z zaufaniem kraju, jak np. Towarzystwo rolnicze i hr. Andrzeja Zamoyckiego, natomiast oddano owe dzieło uszczęśliwienia w ręce męża, który obok wielkiego uzdolnienia jako mąż stanu, wszystkie w sobie zawierał przymioty, czyniące go antypatycznym dla narodu. Margrabia Wielopolski, łącząc konstytucyjne doktryny angielskie z skłonnością do moskiewskiego despotyzmu, chciał na drodze tegoż wprowadzać do kraju owe zasady.

Wzburzenie umysłów wywołało, jak się samo z siebie tłómaczy, demonstracye zewnętrzne, manifestujące się w ubiorze, uroczystościach kościelnych, noszeniu oznak narodowych itd. Przyznaję to chętnie, ale zarazem konstatuję, że demonstracye te nawet wtedy nie zmieniły cechy pokojowej, gdy już krew popłynęła, gdy strzelano do bezbronnnych tłumów i rąbano je pałaszami; że wówczas nie wybuchło powstanie jakkolwiek w Królestwie Polskiem szczupła liczba wojska stała załogą. Najlepszy to dowód, że nie zamierzano powstać, a tem mniej, iż nie poczyniono ku temu przygotowań. — Sprowadzić wybuch powstania, rzucić iskrę zapalną do nagromadzonego prochu — było pozostawione margrabiemu Wielopolskiemu. Nie na rękę były margrabiemu owe demonstracye, sądził bowiem, że dopiero po ich stłumieniu i uspokojeniu umysłów można będzie wprowadzić w życie projektowane przezeń reformy. Aby zaś przeprowadzić to uspokojenie znów się chwycił moskiewskiego środka. Owe konskrypcye, które opinia publiczna jako prawdziwe proskrypcye najniegodziwszego rodzaju dostatecznie już napiętnowała hańbą, jeśli nie były wymysłem margrabiego, to przecież on na nie pozwolił i przez pozostanie w urzędzie usankcyonował. Nie uszło jego uwadze, że demonstracye przygotowała i wprowadziła w życie przedewszystkiem młodzież w miastach, rzemieślnicy, studenci, niżsi urzędnicy. Ten to żywioł należało usunąć. Popisywano więc w kryjówkach tajnej policyi nazwiska młodych ludzi bez sądu i prawa a raczej wbrew wszelkiemu prawu na poskrypcyjnych spisach, i porwano ich w nocy z mieszkań, z łon rodzin, — rzucono ich w kajdany i popędzono do cytadeli, aby ubrać w mundury żołdatów moskiewskich, nad który to los nawet w Rosyi śmierć przekładają, a który w samej rzeczy równa się śmierci moralnej.

Czy panowie może sądzicie, że to było sygnałem do powstania? Nie, i to nim nie było. Naród miał być jeszcze zranionym w najdotkliwszym miejscu, więc targnięto się na jego honor. Po pierwszej proskrypcyi pojawił się w urzędowym organie moskiewskim w Warszawie, w D. Powsz. artykuł, który w sposób prawdziwie szatański złościwością i szyderstwem urągał się nieszczęśliwym:

»Popisowi, powiada ów artykuł, weseli są i dumni, iż im będzie wolno nosić mundur cesarski, cieszą się i nie mogą doczekać się chwili, w której pochwyca za oręż za sprawę porządku i za ukoczoną cesarza.«

Panowie! Ten to artykuł był iskrą rzuconą między prochy. Można było znieść nieszczęście, lecz nie chciano się poddać hańbie! Ci, którym zagrażała druga proskrypcya, schronili się do lasów, aby jeśli nie można inaczej, bronić się siłą okrutnemu losowi, który ich czekał.

Podczas gdy tajnie rozszerzane pisma, usiłujące kierować opinią publiczną, nawet po pierwszej proskrypcyi, odradzały stawianie oporu, ukazała się tą razą pierwsza odezwa tak zwanego komitetu centralnego, który się zarazem ukonstytuował jako rząd narodowy i odezwą swą usankcyonował zbrojny opór.

Wysoki trybunał zechce mi pozwolić odczytać w przekładzie tę odezwę z 22 Stycznia r. z., ponieważ ona zawiera cały program przyszłego powstania.

(Tu przerywa mówcy przewodniczący uwagą, że odezwę tę już odczytano jako środek dowodowy. Przy tej sposobności wszczynają się krótka dyskusya pomiędzy przewodniczącym, naczelnym prokuratorem i obrońcą nad tem, czy przytaczane przez ostatniego fakta stósowne są i dozwolone hoc loco i hoc tempore, która się kończy tem, że obrońca prowadzi swą rzecz dalej).

Mimo odezwy tej, która jak wszystkie inne, na co głównie zwracam uwagę, podniosłem pisana językiem, obliczoną była na wzniecenie

odwagi i męstwa, nikt nie mógł się spodziewać pomyślnego wypadku powstania, a może najmniej wierzyli weni sami autorowie. Chciano tylko za pomocą zbrojnej demonstracji przeciw panowaniu moskiewskiemu podnieść sprawę tę jako europejską i tym sposobem zniewolić rządy, aby w interesie ludzkości, już to na drodze pokojowej, już to zbrojnie interweniowały. Celu tego dopięto. — Powstania nie stłumiono od razu, mimo stokroć przeważniejszych sił moskiewskich. Rosło ono, nabrało rozciągłości, i powoli zorganizowało się. Wówczas zainterweniowały na drodze dyplomatycznej rządy angielski, francuzki i, na co główny kładę nacisk, rząd austriacki, który posiadając Galicyę, ten sam miał interes w sprawie polskiej, co Prusy. Co więcej, Autrya przez wiele miesięcy pozwalała na wzmacnianie powstania z Galicyi, na przechodzenie granicy, obsadzonej dla pozorów, świeżym oddziałem ochotników, transportem broni i żywności.

Przypomnicie sobie panowie zapewne rosyjskie w tej mierze reklamacje.

Jak smutnie się zakończyła owa interwencja i jak dalece nie przyniosła żadnego rezultatu, wiadomo wszystkim dostatecznie.

Przystępuję teraz do właściwego przedmiotu mego poglądu i będę mówił o stanowisku, jakie Polacy w W. Ks. Poznańskim zajęli naprzeciw powstaniu w kraju sąsiednim, którego początek, przebieg i koniec pokrótce tutaj skreśliłem i spodziewam się, że mi się uda przekonać wysoki trybunał, iż cokolwiek oni uczynili, wypływało z natury rzeczy, iż im nie można zatem zarzucić żadnego występku, a tem mniej zbrodni stanu.

Nim przejdę do faktu, muszę tutaj wsunąć uwagę treści ogólniejszej. Gdyby oskarżenie było sobie uprzytomniło cokolwiek położenie Niemców w Szlezewiku do Niemiec, doszłoby zapewne do rezultatu, że nie jest bynajmniej występkiem — jak to twierdzić się zdaje — dla Polaków w W. Ks. Poznańskim, że się uważają za Polaków i jako tacy czują, a wtedy nie potrzebowaliby zwracać na to uwagi, że naród jakkolwiek pozbawiony samodzielności politycznej, nie przestaje być narodem, rodziną, w której członki powiązane są wspólnym pochodzeniem, językiem i zwyczajami; nie potrzebowaliby wtedy uciekać się do traktatów wiedeńskich, które tę łączność Polaków w granicach z r. 1772 wyraźnie usankcjonowały, jak np. w akcie końcowym z 9 Czerwca 1815 r. zabezpieczono Polakom pod panowaniem trzech mocarstw spółdzielących narodowe instytucje, jak dalej w art. 3 traktatu pomiędzy Prusami a Rosyą z 3 Czerwca określono jeszcze dokładniej; jak wreszcie w art. 22 i 59 tegoż traktatu wyraźnie zastrzeżono Polakom w granicach z 1772 r. wolną żeglugę, handel i przemysł, co przecież mimo najuroczystszych zaręczeń w niczem nie dotrzymano. — Nie potrzebowaliby odwoływać się na słowa męża, któremu królewska prokuratura zapewne nie odmówi wiarygodności, na słowa naczelnego prezesa Zerboni di Sposetti, który w dzienniku urzędowym z r. 1815 powiada: (Tu czyta mówca znane zapewnienia uroczyste dane Polakom w W. Ks. Poznańskim.)

Panowie, że Polacy tego wszystkiego nie zapomnieli, może być rzeczą niewygodną dla rządu, wy panowie, jako sędziowie, uznacie to słusznem i naturalnem. Ale w tem znajdziecie też klucz do wszystkich wypadków, które zdarzyły się w W. Ks. Poznańskim, a które uznacie naturalnemi i konsekwentnemi, nie potrzebując się odwoływać do zmyślonych w oskarżeniu spisków. A nawet, gdyby dowiedziono, że istniał spiszek w Paryżu i Londynie, osądzić, iż wypadki one nie były wynikiem tego spisku, ale tylko wynikiem konieczności naturze ludzkiej właściwej, jeżeli wam oskarżenie ściśle nie dowiedzie związku takiej konspiracji z czynami obżalowanym zarzuconemi, gdyż w razach wątpliwych należy wam przechylić się do opinii, dla obżalowanych korzystnej. Nie podobna przecież wnosić o istnieniu spisku przeciw Prusom z listownych ekspektoracji niektórych demagogów przeciw mocarstwom spółdzielącym; związek zaś tychże ekspektoracji z wypadkami zaszłemi w Wielkiem Księstwie Poznańskim oskarżenie wykombinowało z faktów zestawionych zupełnie dowolnie. Możemy oprócz tego przeciąć owę nić, którą snuje oskarżenie, podsuwając tak nazwaną korespondencyą Guttrego komitetowi Działyńskiego, gdyż udowodnimy, że papiery Guttręgo były tylko depozytem, którego pan Guttry, ciągle będący w drodze, powierzył pokojówce hrabiny Działyńskiej a który też pokojówka dwa dni przed rewizyą odjeżdżając do Paryża pozostawiła w pałacu Działyńskich. A nadto ażaliż udowodniono, że Guttry brał udział w spisku przeciwko Prusom?

Panowie, aby wywołać wypadki, które tych mężów przywiodły przed kratki sądowe nie było potrzeba spisku żadnego, — śmiało nawet twierdzić mogę, że gdyby istniała była podobna konspiracja przeciw mocarstwom spółdzielącym nie siedzieliby tam owi mężowie, gdyż o innych nie mówiąc wcale powodach — kolega mój Elven potocznie już wspominał, że chyba wariat mógłby być powziąć myśl rzucenia rękawicy trzem największym państwom wojskowym północnej Europy, a ja dodam, że gdyby który z mych klientów na zapytanie pana prezesa, czy się czuje winnym lub niewinnym odpowiedział był twierdząco, musiałbym do wielu znawców, których tu już przywołano, dołączyć lekarza sądowego, aby zbadał stan zmysłów owego klienta.

Gdy pod koniec Stycznia rz. wybuchło powstanie w Królestwie Polskiem, ludność polska w W. Ks. Poznańskim powszechnie się przerażała. Każdy uważał to przedsięwzięcie za stracone, mogące tylko spowodować na kraj niewypowiedziane klęski. Podzielone przecież były zdania co do postępowania, jakiegoby się w obec wypadków trzymać należało. Wśród każdej ludności, w każdym kraju, w każdym nawet mieście są stronnictwa. Tak samo istniały i istnieją dwa stronnictwa pomiędzy Polakami w W. Ks. Poznańskim. Stronnictwo umiarkowane, nazwane przez akt oskarżenia białem, drugie więcej stanowcze, które podobno się skardze nazwać czerwonym, lubo nie znam żadnego stronnictwa, coby rościć mogło i chciało pretensje do ostatniego nazwiska

w zwykłym tego słowa znaczeniu. Obżalowani mogą przyznać fakt, że istniały oba stronnictwa, nie potrzebując się wcale obawiać, aby można ztąd zaraz ciągnąć wnioski o istnieniu tajnych związków i komitetu, jak to czyni akt oskarżenia.

Biali więc i czerwoni spierali się, czy należy popierać powstanie lub nie. Już ten spór wydaje się oskarżeniu podejrzanym i pełnym znaczenia. Mnie zaś wydaje on się bardzo naturalnym, i mam nadzieję, że naturalnym także wysokiemu trybunałowi, jeżeli trafiło jakkolwiek do jego przekonania, co pozwoliłem sobie powiedzieć o istnieniu narodu polskiego wprawdzie nie jako polityczne, ale jako narodowe indywiduum i o prawie jego do takiego istnienia.

W rzeczy samej nawet, jak miemam, o to tylko spór się toczył, czy korzystna przez odmówienie pomocy niedozwolić nieszczęściu przybrać większych rozmiarów, czy też narodowy związek rodzinny, który wam panowie określiłem, nakłada obowiązek złożenia braciom zakordonowym w ofierze krwi i mienia nawet w obec zrozpaczonego przedsięwzięcia. Smutną jest rzeczą, że coś podobnego zdarzyć się może w dobrze uorganizowanym państwie, ale temu nie Polacy winni, lecz traktaty wiedeńskie, które nie rozcinając narodowego węzła rodzinnego i rozciąg go nie mogąc, oddały naród polski pod władzę różnych rządów. Tego rodzaju konflikty z publicznym porządkiem stają się wtedy nieuchronne.

Niechaj będzie wniesionem prawo, jakie posiadają inne narody, wedle którego podlega karze pomoc dana zagranicznemu powstaniu lub wojnie. Skoro takie prawo istnieje będzie, wtedy Polakom będzie należało rozważyć, czy w danym razie chcą narazić się na karę tem prawem przepisaną czy nie; czy to prawo, czy też narodowe węzły rodzinne wyżej stawiają. Takie prawo zaś teraz nie istnieje, twierdzić przeto można, że dyskusje białych i czerwonych opierały się na gruncie legalnym.

Otwarcie wyznam, że mnie natenczas niejednokrotnie pytano, czy udział w walce przeciw Rosji rzeczywiście podlega karze wedle praw pruskich, zwłaszcza jako zdrada stanu, jak to zaręczyli w owej pamiętnej lutowej proklamacji naczelną prezes p. Horn i jen. komend. hr. Waldersee, o którym nie wiadomo, jak się był dostał na pole prawnicze. Otwarcie wyznać mogę, że pojmowanie takie po gruntownem zbadaniu praw i konwencji nazwałbym prawniczym nonsensem, a moję opinią, o bezkarności udziału w takiej walce wyraźnie wypowiedziałem — rozumie się z zastrzeżeniem co do niedozwolonego tworzenia zbrojnych kup w obrębie granic pruskich — opinią prawniczą, co do trafności której dziś jeszcze odwołać się mogę do powagi król. sądu apelacyjnego w Poznaniu.

W czasie owych dysput między białymi a czerwonymi wypadki szły dalszym biegiem. O wiele przedtem, jak to sami obżalowani zeznają, nim pomyślano nawet o komitecie Działyńskiego, przechodziły mniejsze lub większe oddziały ochotników do Królestwa Polskiego. Los wypraw tych był łatwy do odgadnięcia. Bez organizacji i bez wodzów wpadli młodzi ci ludzie już to w ręce wojska moskiewskiego, już to pruskiego. Wypraw tych raz rozpoczętych niepodobna było wstrzymać i już dla tego okazała się potrzeba jakiejś organizacji, która przecież nie mogła obrać na ulicy, tak dla nieprzyjaznej postawy, jaką rząd od samego początku przybrał naprzeciw powstania w Polsce, powtóre dla Moskali, którzy prócz urzędowego pełnomocnika w Poznaniu utrzymywali w całej prowincji mnóstwo szpiegów, celem dowiadywania się o zamierzonych wyprawach.

Tymczasem wzięły wypadki inny obrot pod względem politycznym. Ci, którzy z razu całe przedsięwzięcie uważali za krok rozpaczny, mogli się teraz spodziewać, że zbrojna demonstracja przeciw Rosyi, podpięra dostatecznie, utrzymać się zdoła dość długo, aby wywołać interwencję na rzecz Polaków pod berłem moskiewskiem, i nadzieja ta wystarczała im, aby odjąć wszelką wątpliwość co do niesienia pomocy powstaniu.

Cóż więc naturalniejszego, jak że ci, którzy uznali ten obowiązek, poczęli się zgromadzić około punktu środkowego, z którego kierowano owem niesieniem pomocy? Cóż znowu naturalniejszego, że ten punkt zajęła osobistość, która urodzeniem, majątkiem, związkami familijnymi, pozwalającemi jej bliżej wejrzeć w politykę zagraniczną, dawała szczególne gwarancje powodzenia przedsięwzięcia, a której charakter prócz tego zasługiwał na zupełne zaufanie współobywateli?

Nieobecny tu hrabia Działyński nie weźmie mi tego za złe — wiem o tem — że tutaj zastrzegę dlań prawo do przewodniczenia w tem przedsięwzięciu niesienia pomocy walczącym w Królestwie Polskiem rodakom. Mogę to tem śmiało i otwarciej wypowiedzieć, gdy jestem mocno przekonany, że hr. Działyńskiemu tak samo ani przez myśl nie przeszło nonsensem o przedsięwzięciu zbrodni stanu przeciw Prusom, jak któremukolwiek z obecnych tu obżalowanych.

Czyż dalej nie jest to rzeczą naturalną, że około hr. Działyńskiego zebrało się kółko ściślejsze mężów, dzielących z nim pracę, że następnie polecono innym mężom wykonanie danych rozporządzeń, przypuściwszy w pewnych kategoriach? W taki sposób mógł chyba powstać komitet i organizacja, jeżeli takowe istniały, jak to twierdzi oskarżenie. W ten sposób wreszcie przyszło do mowy o komitecie Działyńskiego, jeżeli można nazwać komitetem, gdzie zbywa na komitentach, powagę uznaną dobrowolnie w przedsięwzięciu, którego prawo karne nie potępia. — Kto był członkiem owego tak zwanego komitetu, kto należał do tak zwanej organizacji nie jest moją rzeczą, jak się samo przez się rozumie, tutaj się nad tem rozводить, ani nie mam do tego prawa. Będzie to przedmiotem rozpraw specjalnych, jeżeli w ogóle okaże się jeszcze potrzeba po załatwieniu ogólnej części oskarżenia, tracić dużo czasu na poszukiwania, o czem ja z mej strony wedle mego jurystycznego przekonania najmocniej powątpiewać muszę. Pozostaje mi jeszcze tylko objaśnić szczegół podniesiony przez oskarżenie, jakoby ów komitet zawarł związek z tak zwanym rządem narodowym w Warszawie, od niego miał odbierać rozkazy i takowe wypełniać. Otóż panowie, można to sobie także bar-

dzo łatwo wytłómaczyć koniecznością jednolitego działania, jeżeli cel owego działania nie miał być zwiecznym — można sobie wytłómaczyć tą łącznością narodową, którą tylokrotnie już wyjaśniano. — Jak brat w potrzebie żąda od swego brata pomocy a nie prosi o nią, tak też żądano w Warszawie od Polaków w Poznańskim i Galicyi, czego się od nich spodziewać było można. Przeczytane już i mające się odczytać dokumenta okazały przesadę w tej mierze oskarżenia i okazały ją jeszcze dobitniej. Chociażby nawet rząd narodowy w Warszawie przywłaszczał sobie w rzeczywistości pewne prawa nad poddanymi pruskimi, które przystoją tylko władzy krajowej, należałoby wtedy wedle § 104 kodeksu karnego ścigać rozkazującego, co zaś dotyczy słuchającego rozkazów nie umiałbym znaleźć odpowiedniego prawa, któreby usprawiedliwiło jego przeciw niemu użycie.

Oskarżenie powiada wprawdzie ku końcowi, że w odezwie jednej — jest ona z resztą datowana z 1 Grudnia 1863 r. zatem nie może w żaden sposób dotyczyć obecnych tu obżałowanych, od dawna w ówczes uwięzionych — że w owej odezwie przebiega myśl już dokonanego związku państwowego części należącej do Prus z resztą rewolucyjnego ciała dawnej Polski, jednakże, gdy się zastanowię, że w ówczes powstanie już prawie było stłumione, W. Ks. Poznańskie zaś obsadzone przez nie wiem jak wielką siłę wojska, nie mogą zapuścić się w objaśnianie tego twierdzenia z tą powagą, jaką winienem zachować tak względem twierdzącego, jakoteż względem wysokiego trybunału. Zamilczę zatem o tem przedmiocie, a zarazem zakończę, com miał do powiedzenia w sposób zwięzły, o ogólnej części oskarżenia.

Koniec posiedzenia z 18 Sierpnia.

Naczelnny prokurator Adlung odpowiada na wywody profesora Gneista, nie będzie wdawał się w motywa propozycji obrony, ponieważ są to tylko propozycje. Naprzeciw wszystkim tym wywodom odwołuje się po prostu do przepisów prawnych, które stanowią zupełnie wyraźne i pewne normy dla postępowania sądowego. Wedle tego ma być odczytaną odczytaną skargą, obżałowani zbadani, dowody złożone, a wreszcie następuje plaidoyer. Obecnie badano jednego dopiero obżałowanego, i to jeszcze nie całkowicie. Obrona nie ma ani prawa przyznawać faktów, ani dawać oświadczeń. To jest rzeczą obżałowanego. Decyzja względem czynu nie powinna odłączać się od decyzji względem kwestyi prawa. Mówca protestuje przeciw wnioskowi zmierzającemu do rozpoczęcia w tej chwili plaidoyer.

Prof. Gneist: Bynajmniej niemam zamiaru rozpoczynać teraz plaidoyer, nie chcę jeszcze wcale oddzielenia kwestyi prawa od kwestyi czynu. Prosiłem tylko prezesa, aby teraz w zupełności i rzeczywistości złożono dowody na przedmiotową istotę czynu. Życzę właśnie wysłuchania świadków, gdyż okaże się, że świadkowie powodomu są właśnie najlepszymi świadkami odwodowymi dla obżałowanych.

Przewodniczący twierdzi, że propozycja obrońcy o tyle napotyka trudności, że świadków już w bardzo różnych czasach wzywano i to nieraz bardzo z daleka. Tak np. znajduje się świadek wzzoraj proponowany, pokojówka hr. Działyńskiej, w Paryżu.

Profesor Gneist odpowiada, że dla obrony rzeczą jest mniejszej wagi, iż niektórzy świadkowie później staną, że obronie tylko na tem zależy, aby teraz rozpoczęto wysłuchiwać świadków. Na tem skończyło się posiedzenie.

Posiedzenie z 19 Sierpnia.

Przewodniczący Büchtemann zagaja posiedzenie po godzinie 9.

Najprzód opowiada tłumacz treść wczorajszej dyskusji w języku polskim, po czem przystąpiono do wysłuchania prezesa Bärensprunga względem sposobu znalezienia papierów Guttrego. Świadek zeznaje: papiery znajdowały się w kufrze i to zwinęte w różne zwoje, wedle tego, jak je urzędnicy w różnych pokojach zabrali. Po otwarciu zwojów okazało się, że niektóre papiery były to tak zwane komitetowe, inne zaś należały do p. Guttrego, i że zapewne przez niego zostały złożone jako depozyt u hrabiego Działyńskiego. Niektóre papiery Guttrego leżały rozproszone, inne zaś, zwłaszcza dawniejsze były obwinęte w szary papier. Oprócz tego znaleziono nie większy jak cal kwadratowy kawałek, zawierający znany list Bakunina do Guttrego i odpowiedź tegoż. Pakiecik ten był opieczętowany i zdawało się, jakoby go złożono w depozycie hr. Działyńskiemu, i to tak, że hrabia nie wiedział o jego treści. Następnie rozgatkowałem papiery wedle mej znajomości stosunków i osób. Niektóre z nich miały adresy, inne nie, ale z treści mogłem wnioskować o właścicieli. Znaleziono list Seweryna Elżanowskiego, datowany z Paryża; przyjąłem, że należy do papierów Guttrego, ponieważ kiedy ten list był pisany, hr. Działyński nie zajmował się jeszcze polityką.

Obżałowany Maksymilian Jackowski oświadcza: Byłem obecny przy rewizji w pałacu Działyńskiego. Znaleziono między innemi także pakiecik w szary papier zawinięty i na moje zapytanie odpowiedział mi hrabia, że papiery te należą do Guttrego.

Następuje wysłuchanie znawcy profesora Cybulskiego z Wrocławia.

Przewodniczący: Przedewszystkiem zapytać się pana muszę względem pańskiej działalności politycznej. Brałeś Pan kiedykolwiek udział w rządowi nieprzyjaznych demonstracjach, szczególnie w roku 1847 i 1848?

Świadek: Nie. Sprawozdania policyjne, o których słyszałem, są od początku do końca fałszywe i dziwię się, że tak wielką zdradzają nieświadomość ówczesnych stosunków. Co się tyczy uwolnienia Polaków z moabickiego więzienia, nastąpiło ono za amnestią królewską; o tem wie każdy. Legion polski nie istniał wtedy jeszcze, utworzył się kilka dni później. Polscy studenci utworzyli legion, a jak Niemcy profesorem mieli komendę nad niemieckimi studentami, tak samo oddano mnie komendę nad polskimi studentami. Tymczasem oprócz studentów zameldowało się jeszcze wielu innych Polaków, a ponieważ nie mogłem zezwo-

lić na ich przyjęcie, udałem się do prezesa policyi. Ten udał się do JK Mości zmarłego króla i przyniósł mi odpowiedź, że JK Mość nie tylko pochwala utworzenie legionu polskiego, ale że nawet legion ten będzie miał zaszczyt obsadzić zamek królewski. Odpowiedziałem, że gwardya narodowa tego nie dopuści i z zamku nie wyjdzie; prezes policyi wątpliwość tę również podzielał. Do tego więc nie przyszło. Poszliśmy następnie na Molkenmarkt i otrzymaliśmy tam stare pałasze. Prezes Minutoli powiedział przy tej sposobności mowę do nas, przyniósł swój stary pałasz, pochodzący jak mówił z wojen 13 roku, którym mnie opasał. Pałasz ten jeszcze posiadam. Członkowie legionu rozproszyli się, ponieważ wówczas rozeszła się pogłoska, że oddział polski wcielić mają do pruskiego wojska. Komitet, który się tu utworzył, nie miał żadnego znaczenia i nie rozpoczął wcale swej czynności. Co się zaś tyczy wysyłki emigrantów, wiadomo że wskutek zachęty prezydenta Lamartina wielu emigrantów tutaj przybyło a pomiędzy nimi wiele osób podrzędnych. Rzecz bardzo naturalna, że się do mnie udawali; w skutek czego czułem się spowodowany wystosować list w tym przedmiocie do p. Auerswalda. Prezes Minutoli przywołał mnie do siebie i powiedział, że ludzie ci, jeśli chcą udać się do Krakowa i Galicyi, mogą otrzymać pieniądze w tym celu. Wielu zgłosiło się, otrzymałem pieniądze i wypłaciłem im. Kwity przezemnie wystawione jako też list do ministra muszą się znajdować w aktach. Do chwili mego przesiedlenia się do Wrocławia byłem docentem języków słowiańskich przy tutejszym uniwersytecie, nauczycielem przy szkole wojennej i przysięgłym tłumaczem przy kamergerichcie, przy ministerstwie i przy gabinecie JK Mości. Teraz jestem profesorem etatowym przy uniwersytecie wrocławskim.

Przewodniczący potwierdza zeznanie świadka co do jego stanowiska przy kamergerichcie.

Świadek zapytany następnie o znaczenie słowa »korona«, oświadcza: Słowo to znaczy pierwotnie właściwą Polskę, która zowie się koroną także w przeciwieństwie do Litwy. Pojęcia tego nazwiska terytorjalnie określić nie można. Teraz rozumie się przez to powszechnie Królestwo Polskie.

Asesor Mittelstaedt pyta się, jak rozumiałby świadek to słowo, gdyby je napotkał w nowożytnym dziele, czy używa go się na terytorjalne określenie wszystkich innych dawnych ziem polskich.

Znawca oświadcza, że autor tego słowa wcaleby nie użył, ale nazywałby każdy kraj z osobna po nazwisku.

Obżałowany Niegolewski, przerywając, oświadcza, że teraz rozumie się przez to powszechnie kraje, nad którymi korona polska legalnie panuje. Trzeba rozróżniać nadto koronę od krajów koronnych.

Rzecznik Holthoff wnosi, aby zapytać świadka o znaczenie tego słowa w obu proklamacjach.

Asesor Mittelstaedt protestuje przeciw temu, ponieważ wchodziłoby to w zakres dedukcji, które nie są zadaniem znawcy. Właśnie chodzi o przeświadczenie się względem zamiaru, którymi miały proklamacje.

Rzecznik Lent: Znawca ma właśnie dać odpowiedź wedle całego zasobu swych wiadomości.

Asesor Mittelstaedt: Na pytanie to umiejętność sama odpowiedzieć nie może, na to trzeba także znajomości teraźniejszego procesu.

Rzecznik Holthoff: Nie chodzi o to, co chciał autor proklamacji (Langiewicz), ale co przez to naród zrozumiał.

Prof. Cybulski: Na to pytanie odpowiem, że ludność nie innego nie rozumiała, jak tylko Królestwo Polskie.

Na zapytanie profesora Gneista oświadcza znawca raz jeszcze, że dziś tak człowiek wykształcony, jak i prosty rozumie przez słowo »korona« tylko Rosyi podane Królestwo, nie zaś razem z prowincją poznańską.

Na zapytanie obżałowanego Niegolewskiego potwierdza świadek, że herb polski nie zawierał dawniej s. Michała, że to dopiero rząd narodowy zaprowadził.

W tej samej myśli oświadcza się drugi znawca nauczyciel Sosnowski z Poznania. Po odebraniu przysięgi od świadków zamyka dziś prezes posiedzenie o 11 ³/₄ godzinie, oświadcza, że z powodu interesów administracyjnych nie może dalej przewodniczyć posiedzeniu. Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9, ponieważ sąd jutro ma odbyć kilka narad. W poniedziałek rozpocznie się posłuchanie specjalne.

Rosya.

Petersburg, 14 Sierpnia. — Inwalid donosi, że teraz czterej cudzoziemcy trzymani w niewoli w Bokharze, jako to trzech Włosi i czwarty Francuz, oraz 13 Rosyan, których tameczny emir był uwięził, zostali puszczonymi na wolność. Podróżowali oni po Bokharze w celu zakupna nasienia jedwabników.

Francya.

Paryż, 19 Sierpnia. — Hasko He Lambert! jeszcze nie wyszło z mody, jak pisze kolońska gazeta, ale jak się zdaje nie podoba się w kołach oficjalnych, bo czytamy po rogach ulic porozlepiane następujące obwieszczenie policyjne:

Prefekt policyi zawiadamia publiczność, że w interesie bezpiecznej cirkulacji na kolejach żelaznych ważną jest rzeczą, aby wewnątrz dziedzinów dworcowych lub w pojazdach pociągowych ruszających nie wydawano żadnych okrzyków, których chałas może przeszkadzać służbie agentów, bo przerywają udzielanie sygnałów i że osoby, które w ten sposób burzą spokojność, narażają się na poszukiwania sądowe z powodu niezważania na przepisy prawa z d. 15. Lipca 1845 co do rozporządzeń policyjnych na kolejach żelaznych.

— Nie opisujemy przeglądu wielkiego wojskowego na polu marsowem, na którym defilowało 60,000 wojska od godziny 2 do 5 przed cesarzem, królem hiszpańskim itd., bo nie nie zaszkodzi takiego, coby było godnym uwagi, mało entuzjazmu, mało uniesienia, bo deszcz nieustający gasił wszystko, jak lampki i fajerwerki podczas iluminacji dworu i na-

dwornych liwerantów, tudzież wielkiej opery. Paryż wszystko bardzo zimno przyjmuje i gdyby nie He Lambert! i cudzoziemcy rojący się po ulicach, byłoby cicho i głucho w Paryżu.

Galicja.

Kraków, 17 Sierpnia. — Nie masz jeszcze dokładnej wiadomości o liczbie utonionych onegdaj pod Czernichowem. Podane wczoraj przez nas okoliczności tego okropnego wypadku pochodziły z miejsca, a lubo nas zapewniono, że liczba utonionych przechodzi o wiele sto osób, a może dochodzi do 150, wszelako poprzestaliśmy na mniejszej liczbie, gdyż i ta zdawała się nam być niesłychanie wielką. Krak. Ztg. powtórzyła dzisiaj szczegóły nasze wczorajsze — zapewne więc nie było jeszcze dzisiaj dokładniejszych doniesień urzędowych — dodawszy ten jeden szczegół, że miał zginąć znany z swoich pielgrzymek do Rzymu i Palestyny włościanin Boruń z Kaszowa. Dziś dochodzą nas jednak niewątpliwe doniesienia o liczbie wiadomych utonionych — mówimy, wiadomych, albowiem oprócz trzech towarzystw, które wsiadły na krygę, a które znajdują się między sobą, było jeszcze nieco luźnych włościan pojedynczo lub po kilku wracających z Kalwarii, a o tych trudniej się wywieść. Wiadoma więc liczba utonionych wynosi 125, i to tylko z pięciu wsi z okolicy Krakowa, jako to: 76 z Nowej Wsi, 13 z Czułówka, 8 z Wołowic, 11 z Kaszowa, 17 z Czernichówka. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 22 Sierpnia. — Ponieważ od piątku wieczora do nocy

OBWIESZCZENIE.

W skutek powstałego wczoraj wieczorem na jezuickiej i przyległych ulicach zgiełku, przy którym nie tylko opierano się urzędnikom policyjnym i przywołanemu do wspierania ich wojsku, ale nawet rzucano na nich kamienie z niektórych domów, przypominają się niniejszem dla najściślejszego zastosowania i przestrogi następujące przepisy:

I. Kodeksu karnego.

§. 87. Kto do nieposłuszeństwa przeciwko ustawom albo rozporządzeniom lub przeciwko rozkazom zwierzchności publicznie wzywa albo zachęca, albo kto czyni w ustawach jako zbrodnie lub przestępstwa oznaczone przez publiczne usprawiedliwienie chwali, karą pieniężną aż do 200 tal., albo więzieniem od 4 tygodni aż do 2 lat karany zostanie.

§. 89. Kto urzędnika, który celem wykonania ustaw albo rozkazów i rozporządzeń władz administracyjnych albo wyroków i rozporządzeń sądowych jest powołanym, podczas przedsięwzięcia czynności urzędowej zaczepi, albo mu gwałtem lub groźbą opór stawia, więzieniem od 14 dni aż do 2 lat karany zostanie.

Taż sama kara nastąpi, jeżeli zaczepienie albo opór przeciwko osobom na pomoc urzędnika powołanym, albo przeciwko osobom wojska lub obrony gminnej, obronnej albo obywatelskiej w wykonaniu służby uskutecznione zostały.

§. 91. Jeżeli kilka osób publicznie się zgromadzi i połączonymi siłami wymienione w §. 89. i 90. czyny popełni, natenczas takowe za rozruch więzieniem przynajmniej 6 miesięcy ukarane zostaną; również przeciwko nim na stawienie pod dozór policyjny wyrokowaniem być może.

Ci uczestnicy, którzy gwałtowności przeciwko osobom lub rzeczom popełnią, karą domu poprawy aż do 10 lat i stawieniem pod dozór policyjny karani zostaną.

§. 92. Jeżeli kilka na publicznych drogach, ulicach lub placach zgromadzonych osób wezwie się przez urzędników sądowej lub administracyjnej policyi, aby się oddaliły, wtenczas każda z nich, któraby się po trzecim wezwaniu nie oddaliła, ukarana będzie więzieniem aż do trzech miesięcy.

Jeżeli przy zgiełku przeciw urzędnikom policyi lub sile zbrojnej uczyni się opór lub gwałt, wtenczas ten, który brał udział w tych czynnościach, ulega karom rozruchu.

II. Rozporządzenia z dnia 17. Sierpnia 1835.

§. 1. Skoro zgiełk powstanie, każdy gospodarz domu obowiązany jest zamknąć dom i dopóki wrzawa nie jest uciszoną, zabronić wyjścia takim znajdującym się w nim osobom, któreby zebrany tłum pospółstwa pomnożyć mogły.

§. 2. Obowiązkiem jest rodziców, nauczycieli i państw wstrzymywać dzieci, uczniów i czeladzi i niedozwalać im pod żadnym pozorem powiększania tłumu ich przystępem.

§. 5. Wszyscy posiadacze publicznych lokali powinni pozamykać swe sklepy i nie otwierać ich, dopóki rozruch nie zostanie przytłumiony. Przystępujących ten przepis czeka dotkliwa kara pieniężna lub więzienie.

III. Rozporządzenia z dnia 30. Grudnia 1798.

§. 9. Jeżeli wykona się czynny opór przeciw sile zbrojnej lub nawet napaść na takową broń albo innemi niebezpiecznymi narzędziami, jeżeli rzuci się na nią kamieniami albo innemi przedmiotami, wtenczas siła zbrojna uprawniona jest na rozkaz swego dowódcy użyć broni palnej.

Prawa powyższego użyć siła zbrojna w razie potrzeby stanowczo.

Poznań, dnia 22. Sierpnia 1864.

Król. Kommandantura w zastępstwie
v. Seydlitz,
Jen. - Major i dowódca bryg.

Król. Dyrekcja policyi w zastępstwie
v. Madai,
Radzca Ziemiański.

Idzie na sprzedaż **Pałacyk** na kształt zamku we dwa skrzydła nader trwale zbudowany o 14 oknach z przodku, zawierający 26 różnych pokoi, między którymi są trzy sale 13 i 16 stóp wysokie; wykwinie urządzone, wraz z stajnią na 4 konie, wozownią, z bardzo pięknym wielkim ogrodem, wśród którego znajduje się wspaniała jaskinia, studnia artezyjska, wysoko tryskająca, wielka sadzawka z karpiami, winogród, doborowy sad itp. położony nad zwirówką o 1/2 mili od Gdańska w najczystszej tegoż miasta okolicy, blisko **Jeszkental** i najludniejszych kąpiel, z widokiem na Baltyk. Cena 15,000 tal. Ktoby go nabyć pragnął, niech się zgłosi sam do właściciela **Wendlanda** w **Hochstrieitz** Nr. 3. pod Gdańskiem.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 22. Sierpnia 1864.

Zyto (wępel po 25 szefli) spada. Wypowiedziano 25 wępli. Na Sierpień 29 1/3 list. 1/6 pien., na Sierpień Wrzesień 29 1/3 list. 1/6 pien., na Wrzesień Paździ. (jesień) 29 1/3 pl. i list. 1/4 pien., na Paździ. Listopad 30 1/4 pl. i list. 30 pien., na Listopad Grudzień 30 1/2 list. 5/12 pien., na wiosnę 1865 32 list 31 3/4 pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Na Sierpień 13 1/3 list. 1/4 pien., na Wrzesień 13 1/4 pl. i pien. 1/3 list., na Paździ. 13 1/3 list. 1/4 pien., na Listopad 13 1/4 list. 1/6 pien., na Grudzień 13 1/4 list. 1/6 pien., na Styczeń 1865 13 1/4 list. 1/6 pien.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 20 Sierpnia. — W upłynionym tygodniu mieliśmy powietrze chłodne dżdżyste, a w pierwszych dniach nawet deszcze ulewne, przeszkadzające nadzwyczaj jeszcze nieukończonym zniwom. Z prowincji nadchodzą skargi, że pszenica skutkiem ciągłych deszczów częścią dopiero skoszona zaczyna wyrastać a i na pniu będąca kielki już puszcza.

W Anglii przy najpiękniejszej pogodzie zniwa bystrym postępują krokiem, co na stan targów

w niedzielę lud tłumnie gromadził się przed rogiem kamienicy pana Aua radzcy miejskiego, na którym dopatrywał wizerunek Jezusa ukrzyżowanego i mimo odbicia tytku nie przestawał się gromadzić i przerywać komunikacji między rynkiem starym a wodną ulicą, przeto z początku oddział wojska obsadził ów róg w niedzielę około godziny 9, a po dziesiątej cały batalion wystąpił i do godziny 12 w nocy lud rozganiał. Jak mówią zaarrestowano przy tem pewną liczbę osób, a kilku raniono. Nie umiemy zresztą ściślej o tych wypadkach zdać sprawozdania. Samo wydarzenie opisaliśmy w sobotnim numerze naszej gazety z dnia 20 Sierpnia rb. Dziś w południe wolna jest komunikacja na tem miejscu.

Przybyli do Poznania dnia 20 Sierpnia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Schweppe z Meklemburga, Leitz z Berlina, Brasch z Torunia, Barth z Wiednia, Kadura z Wrocławia, Pinsohn z Szczecina, Cramer z Kolonii, Dietrich z Hamburga, Eschenhagen z Szczecina.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: v. Hagen z Zarna, Brandelo z Dobrzyce, Mühlmann z Poczdamu, Lange z Offenbach, Kötler z Bremy, Dietmar z Saalfeldu, Müller z Ludwigsdorfu, Zinn z Magdeburga, Ellerbeck z Gniezna, Wentzel z Kościana.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Blindow z Berlina, Żychlińska z Murzynowa, Speyer z Frankfurtu, Schulze z Darmstadt, Keller i Neumann z Magdeburga.

HOTEL DU NORD: hr. Grabska z Grylewa, Rogalińska z Ostrobrudek, Arndt z Arkuszewa, Karśnicka z Mohów, Brehmer z Neuwirth, Schrön z Naumburga n. S.

HOTEL BERLIŃSKI: Lehmann z Berlina, Krüger z Szczecina, Gaerber z Hamburga, Oestreicher z Würzburga, Kasinowski z Skoków, Piątkiewicz z Rogoźna, Hoffmeyer z Swarzędza, Morgenstern z Hali n. S., ks. Stolle, Hoffmann i Wegner z Obornik.

HOTEL PARYSKI: Helmski z Gąsawy, Krzysztofowicz i Hulewicz z Srody.

POD TRZEMA LILIAMI: Becker i Scywanke z Mur. Goślina.

tylko niepomysłnie wpłynąć może. Przychodzące na targ świeże partye, a będącew bardzo dobrej kondycji łatwy znajdowały odbyć, ziarno stare było zaniedbane a ceny osiągnięte o 1/2—1 szyl. na kwarterze na korzyść kupujących notować można.

Wiadomości z Francji nie są jeszcze dokładne, tyle pewna że zniwa lepiej jak się spodziewano wypadły; z niektórych prowincji nawet donoszą, że rezultat jest lepszy jak zeszłoroczny. Ceny pszenicy zniżyły się o 50—75 cent., maki o 1 1/2 franka.

Na naszej giełdzie mało było ochoty do kupna, sprzedający trzymali się mocno przy swoich żądaniach, kupujący zaś tylko po niższych cenach do kupna przystępować mieli odwagę. Na ukompletowanie okrętów będących w ładunku kupiono w upłynionym tygodniu 57,600 szefli pszenicy po cenach o 5—10 niższych.

Zyto dobry miało odbyć po cenach o Guld. 5 wyższych.

Rzepak niżej o 1—1 1/2 sgr. na szeflu.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy szefli 54,600. Zyta. 39,000. Grochu 3000. Rzepaku 12,000.

Płacono za szefel berliński:

	Funt.	lut.	funt.	lut.	Tal.	Sgr.	Fen.	Tal.	Sgr.	Fen.
Pszen.	83	—	5	84	—	2	2	6	2	6
»	84	—	14	85	—	4	2	6	3	2
»	85	—	4	86	—	3	2	9	2	2
Zyta	79	—	7	82	—	25	1	7	6	1
Rzepak							3	9	—	3

Kursa zamian: Londyn 6, 21 1/2—3/8. Hamburg 151 1/4. Amsterdam 142.

Aleksander Makowski et Comp.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

dnia 22. Sierpnia 1864 r.

	od	do		od	do
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr./fn
Pszenicy pięknej, szefel po 16 garn.	2	9	—	2	11
Pszenicy średniej	2	2	6	2	5
Pszenicy ordynaryjnej	1	27	6	1	28
Zyta przedniego, szefel	1	8	6	1	10
Zyta leższego	1	6	—	1	7
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	24	—	—	27
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	3	5	—	3	12
Rzepak latowy	3	5	—	3	12
Rzepak latowy	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	11	—	—	12
Masła, garniec	2	—	—	2	10
Siana, centnar	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent po 100 fn.	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F.
Dnia 20. Sierpnia	13	10	—	do	13	12	6
„ 22. „	13	10	—	„	13	12	6

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.